

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 10 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartał: 1 rb. 10 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z PRZESYŁKĄ POCZT. Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartał: 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop. Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko. 20 k.

№ 263.

JADWIGA Z CZARNECKICH WAGNEROWA

w wieku lat 21 zmarła dnia 13 listopada 1910 r.

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej w środę dn. 16 listopada o godz. 3^{1/2} popoł. Nabożeństwo żałobne tegoż dnia o godz. 9-ej rano w kościele po-Karmelickim.

Zmarła w ostatnich czasach pracowała w dziale administracyjnym „Kurjera”. Jako sumienna pracowniczka i dobra koleżanka pozostawiła szczerzy żal w sercach towarzyszy pracy. Zgasło życie młode i pożyteczne.

Pokój młodym zmarłym, którym zbyt bolesna przypadła doła.

Wszystkim życzliwym za słowa pociechy i wyrazy współczucia okazane po zgonie

b. p. **Józefa Cukra**

składa serdeczne podziękowanie po-
została **Rodzina**

447—1—1

Dwie prawdy.

Przyznaję słusność Kopernikowi, ale nie będę dochodził, czy dla Boga ziemia kręci się, czy też nie kręci się koło słońca.

An. France.

I.

Był czas, kiedy w wiekach średnich pod wpływem mozolnej walki o swobodę myślenia powstała nauka o t. zw. dwojakiej prawdzie: filozoficznej i teologicznej, które pomimo swej zupełnej sprzeczności mogły istnieć obok siebie całkowicie. Błogosławiony Rajmund przewany Wielkim a także *Doctor balsamicus* utrzymywał, iż mędrzec w tym samym przedmiocie może mieć dwa różne sądy: jeden teologiczny, zgodny z objawieniem, drugi „czysto ludzki”, oparty na doświadczeniu lub rozumowaniu. Pewien paryski profesor Jan de Brescain usprawiedliwiał się z czynionych mu zarzutów, że uznanych przez biskupa za kacerskie zdań nie uczył „teologicznie”, lecz „filozoficznie”. *Doctor balsamicus* twierdził również, iż ten sam człowiek może, jako obserwator i uczony zaprzeczać prawdom, w które jako teolog i chrześcijanin wierzy i wyznaje.

Podobnie „dwie prawdy” istnieją i dzisiaj—w czasach tak zdawałoby się od średniowiecza odległych. Zmieniło się życie, zmieniły się warunki: „prawdy” musiały również ulec prawu ewolucji. I oto nie dotyczą one już zagadnień naukowych,

abstrakcyjnych, oderwanych od życia, lecz stały się b. aktualnymi, spłotyły się tak z zagadnieniami dnia, iż nie tylko nie budzą namiętnych i jałowych sporów, lecz przeciwnie uważane są za konieczny objaw przystosowania, za niezbędny warunek różnicowania się poglądów. Jak w wiekach średnich każdy ma jedną prawdę dla siebie i swego otoczenia, w którą wierzy i wyznaje, a drugą dla szerokiego koła współobywateli lub uczniów, w którą wierzyć i wyznawać każe. Ale zarówno jak w wiekach średnich zasada ta najjaskrawiej przejawia się jeszcze na gruncie nie tyle teologicznym, ile uprawianym przez teologów. I jakkolwiek na polu pracy *par excellence* społecznej nie brak licznych jej wcieleń i zastosowań, to przecież kazalnica i katedra najdobitniej jeszcze wyrażają światopogląd pod jej wpływem powstały, najenergiczniej jeszcze przystosowują go do problemów niezależnego myślenia.

Istnieją tam bowiem pojęcia zasadniczo sobie przeciwne, a jednak w przedziwny sposób kojarzące się wzajem. I tak jak w powieści An. France'a w jednym człowieku pod tą samą sutanną lub beretem profesorskim może znaleźć się fizyk, który „wierzy według wyników fizyki, to zn. obserwacji” obok teologa lub metafizyka, dla którego „jest myślą niedorzeczną chcieć Ducha świętego zawikłać w sprzecznościach matematycznych i fizycznych”; tak wśród tej licznej falangi sutann lub beretów akademickich „idee czysto ludzkie” mogą „nie obowiązywać Boga”, „astronomja ludzka”, może nie być „astronomją Boga”, na tej chociażby pierwszej z brzegu paradoksalnej zasadzie, iż „teorie i obliczanie czasu, liczb, przestrzeni nie mogą dotyczyć nieskończoności” i t. p.

Miedzy średniowieczem jednak, a chwilą obecną, oczywista, w pojmowaniu tej „prawdy” muszą zachodzić pewne różnice. Podczas gdy tam istotna prawda kryła się lub też zmuszona była ukrywać się pod przybraną maską pozorów przed surowością sądów biskupich lub książęcych, dziś istotna prawda ukrywa się ze względów naw-

skroś odmiennych. Dawniej prześladowano ją fizycznie, tępieno za pomocą stosu, tortur i żelaza; dziś piętnuje się ją moralnie, odmawia prerogatywy, zwanej słusnością, zbezczeszcza w imię tejże Prawdy. Dawniej średniowieczne umysły wierzyły święcie i niezachwianie w skuteczność i siłę dogmatu, który obalał sceptycyzm myśliciela; dziś wiarę średniowieczną zastąpił cynizm moralny, w nic nie wierzący, nągawający się ze wszystkiego, a jednak pod płaszczykiem wiary ukrywający dogmat i tradycję. Średniowieczna „podwójność prawdy”, będąc z jednej strony smutnym świadectwem obskurantyzmu i ciemnoty wieku, była jednocześnie wynikiem pewnego racjonalizmu, pewnej tolerancji, usiłującej stworzyć dla poglądów sprzecznych, nowatorskich, warunki b. przyjazne; dzisiejsza „podwójność” współczesnych obskurantów stała się jedynie rezultatem pewnej wygodzie, samolubstwa i sobkostwa, wreszcie względów, które życiu zapewniają potoczność i gładkość, tocząc je w objęcia możnowładczej kariery, sytego i spokojnego pasybrzustwa.

Nie tylko Jan de Brescain, który żył w XIII-ym wieku, zmuszony był odwoływać swe teologiczne twierdzenia w imię już poczynającego się, a właściwie od czasów Sokratesa już poczętej filozofii racjonalistycznej. „Nadzwyczajne uszanowanie przed kościołem — jak mówi Fr. Alb. Lange — wzmocnione należycie groźbą stosu, wystarczało należycie do tego, ażeby nawet w najwolnomyslniejszych głowach połączyć Credo z świętym strachem, który nieprzeniknioną mgłą otoczył granicę między słowem a istotą”. Ale jeszcze w czasach znacznie późniejszych ten „święty dreszcz” paczył niejednokrotnie najwznioślejsze myśli, unicestwiał najśmielsze porywy. Kiedy w r. 1543 pojawiło się dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”, astronom Osiander w dedykacji do Pawła III-go przedstawia je, jako hipotezę, jako poniekąd błędne usiłowanie, które jeszcze zbić można poważnym argumentem teologicznym. René Descartes, nie chcąc ją trzyć współczesnego duchowieństwa, na przekór swemu lepszemu przekonaniu zmuszony jest usunąć z dzieła swego naukę „O obrocie ziemi”, a jak twierdzą niektórzy „tylko dla klechów przylatał duszę do swej metafizycznej teorii”.

Potęgą Rzymu była wtedy zbyt wyrozumowana. Kompromis ówczesny uzasadniony. Lecz jakie czynniki zmuszają myślicieli i działaczy współczesnych do szukania ścieżek kompromisu? W dniach tolerancji, w dniach świadomej, zdawałoby się, wolności przekonań, na terytorjach wolnych od wszelakich prześladowań religijnych powstają dzieła, tchnące świadomą

obludą, poparte cynicznym wyuzdanym kłamstwem, których jedyną zasadą, życie bez zasad, jedyną wartością—dogmat bez dogmatu. Pollucjoniści współcześni, jak słusznie nazwał tych pseudo naukowych działaczy Ludw. Krzywicki, próżno szermują hipotezami, próżno na poparcie swych szelmostw rzekomo naukowych używają metod analitycznych lub syntetycznych, próżno zasłaniają się kościołem i krzyżem, metafizyką lub tradycją, nikt im już nie wierzy, nikogo już przekonać nie potrafią, a jednak spekulują na ciągłą wyżkę lub niżkę moralnych wartości—i przemyskając się, jak ów de Mangro Micinińskiego w masce religii i etyki, dążeń społecznych i narodowych, będąc dziś zwykłymi wyjcami opinii, stają się jutro przywódcami partii, luminarzami stowarzyszeń lub salonów, obejmują katedrę, *meetingi*, kazalnice i dzienniki, podczas gdy jedynie powinni zasiadać w domach gry lub publicznej rozpusty.

W wiekach średnich tchórzostwo wobec panujących przekonań nie było religią. Stawało się tylko poniekąd koniecznością dla ludzi, którzy już uświadamiali sobie idee darwinowskiego zachowania gatunku lub momsenowskiego wydobywania się na wierzch historii. Nie są pojedynczymi przykłady nadzwyczajnej a nawet jedynej w dziejach odwagi, która wzruszyłaby śmiałków tegożczesnych, gdyby mogli wżyć się w duszę tych rzekomych teologów i dogmatyków. Język ich pomimo scholastycznej oschłości stawał się dość często płomieniem, który biegł od umysłu do umysłu wypalając go, jak lampę olejną. Począwszy od owego słynnego *E pour si muove!*—przez historię przewinęły się łuny i pożogi twierdzeń tych niepoprawnych kacerzy Prawdy, którym Inkwizycja tyle dni „bez rozlewu krwi” zawdzięcza*). Ale już przed Galileuszem spotykamy w historii Średniowiecza rażące przykłady wolnomyślicielstwa. A choć nazwiska autorów takich zdań jak: „Religia chrześcijańska nie pozwala uczyć się cze-

*) Jak wiadomo, zdegradowanych i ekskomunikowanych kacerzy ówczesnych oddawano w ręce władzy świeckiej z prośbą, „by ich karać możliwie łagodnie i bez rozlewu krwi”, to zn. palić.
Przyp. autora.

gokolwiek więcej”. „Z powodu znajomości teologii nie można wiedzieć nic nad nią” lub „mowy teologów opierają się na bajkach”—są nieznane;—to jednak pozostanie znanym na zawsze nazwisko Petrusa Pomponatiusa, autora niewielkiej książeczki „O nieśmiertelności duszy”, który nie wahał się w r. 1516 wypowiedzieć zdania, iż „relikwie zależą całkowicie od imaginacji wierzącego i równy skutek mogłyby sprawić nawet *psie kości*”. O religii zaś i nieśmiertelności był zdania, iż „*wynaleziono one zostają dla tych, którzy, jako mniej szlachetni potrzebują nagrody i kary*”. Szlachetnym zaś sama cnota wystarcza. „Jak lekarz wiele rzeczy zmyśla—twierdzi ten nieustraszony bojownik Prawdy—jak mamka zachęca dziecko do tego, czego ono jeszcze dokładnie nie może poznawać,—podobnie a słusznie działa założyciel religii: cel jego jest czysto polityczny”.

Te i podobne przykłady świadczą o nadzwyczajnej żywotności poszczególnych umysłów Średniowiecza, o ich nadzwyczajnej śmiałości i posuniętej aż do krańców odwadze przekonań.

Czy mamy ich szukać dzisiaj między współczesnymi zwolennikami „prawdy podwójnej”? — Byłby to próżny wysiłek. — Tchórzostwo stało się jedyną religią tych ludzi, którzy już wszelką zatracili religię. Niemoc w połączeniu z schlebieniem sytej i dobrze płacącej większości — jedynym natchnieniem i mocą. Ślepa bierność i obojętność wobec prądów Jutra, świadoma tylko swego dobrze odpasionego Dzisiaj — liczmanem, który gotowi są zawsze rozmiąć na drobną monetę fałszu i kabotyństwa. „Prawda” ich stała się akcją, która nie sprzedana w okresie zwykłym traci na wartości. Chodzi im nie tyle o wykrycie tajników przyrody, ile o spieniężenie w czasie właściwym Duszy, o okrycie się łańchmanami karierowiczostwa, podniecającego łapczywość i zaostrome apetyty na rentowne synekury. Czasy Średniowiecza przekazały im co najwyżej w spadku kult dla pewnego żonglerstwa przekonań i żuissierstwa poglądów. Jak ów Cremonini nie zajrzą nigdy do teleskopu pozbawionej kompromisu Prawdy, albowiem jakiś współczesny Galileusz mógłby zdemaskować satelity

które nimi rządzą wszechwładnie, a rządząc miast czynić z nich herosów i półbogów myśli, czynią jedynie *deflorateur'ów* i *muchard'ów*.

Bol. Podlewski.

Gbrázky z kresów.

Żwawo się toczy wózek, płytki jak patelnia, po szerokich, białych ławach piasków białoruskich.

„Patelnia” trzęsie, aż ci dusza gdzieś w pięty włoży, lada stuknięcie o kamień lub konar ukryty, wyrzuci cię, jak lekką, elastyczną piłkę — rozpaczyliwie chwytasz się krawędzi wózka. Kosmaty, gęsto grzywy karzeł — wyrodek koński — skrzypi „dugą”, kołysząc się w ruchomej falli piasku. Wóznica, chłop w białej z szerokim kołnierzem slermiędze, w „łapciach”, omotany grubo „onucz-kami” i sznurkami — opowiada historię swych przeżyć z „panem”.

Miał wiernego psa; — ot zwyczajny kudłacz, ale stróżliwy i jedyna poclecha dzieciaków — nigdy domu nie odbiegał — aż psia ruja była w siole — to go licho poniosło — i „dziedzic przydybał gdzieś i zatłukł”.

Dziedzic hycel taki: gdy tylko psa obaczy chłopskiego — strzela i jeszcze się naśmiewa. Ot, szedł mój sąsiad z interesem jakimś do pana, a pies z nim — u nóg mu się trzymał; we dworze opacza go zgraja pańska — sąsiad oganiał, oganiał — aż tu czerkles pański — trrrach!... z rusznicy.

— Za cóż ty zabił? — pyta sąsiad, a on ślepiami czarnymi jak wściekły zwierz łypnął i tylko: — Milcz chochoł, bo i tobie dostanie się.

Sąsiad z skargą do pana — ale pan śmieje się rad i tyle. Do sądu? — z panami sądy ciężkie, bo któż siedzi w ziemstwie, jak nie krewny pański?...

Machnął ręką.

Z panami trudna sprawa; ich „właść”, aby cośkolwiek nie według ich woli — w kark, w pysk, — „pan” sobie, a „podpanki” sobie.

Ot, wczoraj złapał pan pastucha — spał zdaje się — nahajką bije i blje. Ten prosi, do kolan pada, zaklina się — a pan bije, aż zmęczył się; pastuch nie wytrzymał — nahaj wyrwał z rąk pańskich i parę razy pociągnął po szlacheckiej, białej skórze.

To znów zachciało się panu obić dwóch parobków od pługów — ci zwachawszy biedę — poczęli uciekać — to się tak wściekł, że jak warjat strzelał do nich z rewolweru (szczęściem w powietrze tylko); biedacy rzucili się w pław przez rzekę i zemknęli do domu. Pany nieprawdą żyją — skończył chłop swą opowieść krótko.

Zamyśliłem się. Chłop nienawiścią pała — strach pomyśleć, co może przynieść „jutro”? Cóż to będzie, gdy przyjdzie rok podobny 1905? Szla-

JÓZEF BULIŃSKI.

U STÓP MOŁOCNA.

I.

Wybladłe promienie zachodzącego słońca, rozrzucając ostatnie swoje mdłe blaski na dachach ubogich domków robotniczych i ledwo-ledwo dotykając gdzieś niegdzie rozrzuconych krzewów, zdawały się posyłać im ostatni swój pocałunek, aby się za chwilę ukryć na dalekim nieboskłoncie.

Odgłos świstków, zda się z ogromną siłą wyrwających się gdzieś z zabudowań fabrycznych, przerywał z łatwością czyste powietrze pogodnego wieczoru jesiennego, uroczyste zapowiadając o zakończeniu pracy i o większej jeszcze nastąpić mającej uroczystości, bo o „fercentagu”.

Z zabudowań fabrycznych zwolna poczęły wyłaniać się grupy robotników.

Jedni, pobrzękując otrzymaną już wypłatą, spieszyli do domu, inni, ustawiając się w wydłużoną linję przed kantorem fabrycznym, oczekiwali kolejno na wypłatę.

Zewsząd słyhać było nawoływania się lub umawiania, gdzie i jak się ma jeden z drugim spotkać.

Przed kantorem fabrycznym, nieco na uboczu, w tym mijsu, gdzie prawie wszyscy musieli przechodzić, stał, oparty na kij, wysokiego wzrostu starzec. Chuderlawy, wymizerowany, o bardzo smutnym wyrazie oczu, robił wrażenie człowieka bardzo przygnębionego.

Przechodzących co chwila około siebie robotników zaczepiał błagalnym głosem, prosząc o wsparcie.

Niektórzy, podchodząc, witali się z nim, wiskając mu w rękę miedziaki; inni jednak mijali go, rzucając mu krótko: „nie mam stary teraz drobnych”.

Młody jakiś robotnik podszedł do starca i uściwnawszy mu dłoń ze współczuciem w głosie, pytał:

— Cóż, panie Walenty, źle widzę jeszcze z wami... Dawnoście ze szpitala wyszli?..

— Wyszedłem miesiąc temu, ale bardzo źle się czuję i pewne już do zdrowia nie przyjdę. Doktor mówił, że klatka piersiowa silnie stłuczona... krwią jeszcze ciągle pluje... A i ręka złamana, nie łatwo dojdzie do siły, bo kości już stare, zrosnąć się nie chcą. Wreszcie choćby się i udało naprawić, jaka tam ze mnie korzyść być może, kiedym już prawdziwy kaleka!..

— Ogłuchłem przytym szkaradnie, ledwo coś niecoś dosłyszę — biedował starzec. — Jak mną

wtedy rzuciło o pułap, to do tej pory jeszcze czuję, że coś mi w głowie strzyka. Przeszło pół roku przeleżałem w szpitalu, a jednak pomimo tego...

Starzec nie mógł mówić dalej, bo go coś za krtań ścisnęło i oczy łzami zaszkły.

— Otl jaki mię los spotkał!... — dodał po chwili. — Rękę wyciągać muszę...

Dwie duże łzy, jakby dwa brylanty wypłynęły z zapadłych oczodołów i spłynęły po drgającym w łkaniach wychudzonym obliczu, gubiąc się w siwej zwichrzanej brodzie starca.

Obok niego przechodzili co chwila robotnicy. Jedni mierzyli go od stóp do głów, nie zbliżając się doń wcale; drudzy z politowaniem i współczuciem, ściskając mu dłoń, dawali drobne datki, rzucając na odchodne:

— Nie płacz stary.

Inni znowu zapytali go o szczegóły wypadku, ale on albo ich nie dosłyszał, albo nie mógł im odpowiedzieć, bo łzy strumieniem napływały mu do oczu.

Od czasu do czasu powtarzał ciekawym, że pamięta tylko, jak go coś podrzuciło do góry i po tym stracił przytomność.

D. c. n.

chto! oślepił zupełnie w egoizmie swoim. W imię czego walczysz z chłopem?

Słyszałem nieraz uzalenie się szlachty na ciemne chłopstwo „niewdzięczne”.

Podpalania ciągle są widomym znakiem miłości i wdzięczności kmięcej. Nie dziw na Ukrainie, gdzie od wieków „hady” zwykli do „rebelji” i buntów, ale dzieje się to również na cichej, pokornej Białorusi, gdzie niezbyt dawno jeszcze chłop (przed fatalnym 1905—6 r.) zwykł całować ręce szlacheckie, do nóg padać.

Na Białorusi na dawnych kresach Rzplitej — chłop pali szlacheckie mienie — na znak wdzięczności za: „mordobicie”, chydne łajania, zdzierstwa i opiekę czerkiesów...

W majątku Z. w roku przeszłym spaliło się gumno i cała krescencja, w tym roku była żywcem 13 sztuk i budynki. W majątku N. w roku zeszłym podpalono żyto — całoroczny zbiór i słomę — w tym stóg siana i t. d.

A gdy palą się budynki obywatelskie chłopie niechcą gasić ognia — przemocą — nahajem ich do tego zmuszają.

Oto są stosunki dworów szlacheckich „na kresach” ze wsią.

Są wprawdzie „zachalucia”, gdzie jeszcze chłop z panem grają wspólną komedję — pan chce wierzyć, a zresztą może wierzy naiwnie) że chłop jego ongi dawny poddany, ma go za alę i omegę za wszelkie dobro we wsi jego. A chłop całuje jak to dawniej czynił pana w rękę, a gdy ten się zapali gniewem upada mu do nóg nawet i prosi „pomilowania” aż się „pan” udobrucha i miłościwie coś mu daruje, polechtany w swej starszylacheckiej (pańszczyźnianej) dumie. Chłop chytrze udaje pokorę, aby czego mu braknie dostać — korzyść ma z tego — a że zwykł oddawna gnać się, czyni dziś to samo, w duchu jednak śmieje się z kresowego pana i pogardza nim.

Dorszprung.

Poco Jezuiści chcieli wejść do Rosji.

W pertrakatach dyplomatycznych prowadzonych między przedstawicielem rządu rosyjskiego i Watykanem w sprawie biskupa Cieplaka wysunęła się na pierwsze miejsce kwestja Jezuitów, którzy pono zamierzają założyć zakony w granicach państwa rosyjskiego. P. Bułacel, przedstawiciel rządu, interpelował Watykan, czy wie o tych zamiarach jezuitów i jak na nie się zapatruje. Wezwany w tej sprawie generał jezuitów Weritz wyjaśnił, że Jezuiści — ten najpotężniejszy zakon katolicki, o którym powiadają, że on właściwie kieruje kościołem katolickim — chcieli osiedlić się w Rosji *w celu pomagania rządowi przy zwalczaniu ruchów rewolucyjnych*.

Wystawa ruchoma.

Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego i rzemiosł, która wiosną roku bieżącego odbyła wędrowkę szlakiem kolei Wiedeńskiej, projektuje obecnie wyruszyć w krótkim czasie szlakiem kolei Nadwiślańskiej, gdzie pierwszym etapem będzie Lublin, następnie zaś Lubartów.

Dalszy plan tej zimowej wycieczki, która potrwa około 2 ch miesięcy, nie jest jeszcze ustalony ostatecznie; przy wyborze miast wielką rolę odegrają to zainteresowanie sprawą ewentualnego przybycia wystawy, które okaza poszczególnie miast i miasteczka, a więc te zaproszenia osób lub instytucji danego ogniska ludzkiego, które skierowane zostaną do Zarządu Wystawy w Warszawie ul. Chmielna № 13.

Przy wyborze miejsca odwiedzin Zarząd Wystawy kierować się musi również bardzo ważnym względem praktycz. czy znajdzie się we wskazanym miejscu lokal dość obszerny, aby rozłożyć okazy. Obszar lokalu nie może wynosić mniej 700 łokci kwadratowych, w czym musi być jedna większa sala, aby można projektować obrazy niktane na ekranie.

Wystawa w Lublinie projektowaną jest na czas od 4 do 12-go grudnia r. b., argumentem jednak rostrzygającym o dotrzymaniu terminu jest znalezienie odpowiedniego i taniego lokalu w śródmieściu.

Jest mowa o tym, aby rzemieślnicy lubelscy skorzystali z Wystawy ruchomej i zapoznali publiczność lubelską również ze swoim lokalnym przemysłem.

O ile można sądzić z fotografii, które były nam okazywane, w urządzeniu wystawy nie znać tego pewnego pośpiechu i nieładu w rozłożeniu ekspozycji własnego wyrobu, Galanteria skórzana, Perfumeria kraj. i zagranic.

natów, co byłoby nawet poniekąd usprawiedliwione jej „ruchomością”, — przeciwnie znać i nawet pewną dbałość o jej estetyczny widok, mile pieszczący oko.

Dziś dzielimy się z czytelnikami temi wiadomościami, w miarę posuwania się sprawy, podamy szczegóły nowe o samym zaś dniu i miejscu otwarcia wystawy obwieszczą artystycznie pomyślane i wykonane plakaty.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Teatr polski w Wilnie. Układy między p. Oranowskim a administracją wileńską „Lutni” dochodzą do pomyślnego skutku. Na posiedzeniu zarządu tow. popierania sceny polskiej omawiano z p. Oranowskim warunki, na jakich udzielona mu być może subwencja z funduszu Towarzystwa. Z przewidzianej w budżecie zapomogi na sezon zimowy w kwocie 2000 rb., Zarząd pokryje przedewszystkiem dzierżawę sali: resztę zaś wypłaci w gotówce. Nadto zarząd przeznaczył 1403 rubli, na zakupno dekoracji i mebli, o ile te ostatnie są niezbędne, jako uzupełnienie dekoracji teatru miejskiego, z którym korzystać może scena polska w Wilnie łącznie z teatrem rosyjskim, oraz dekoracji „Lutni”. Towarzystwo artystyczne przychodził teatrowi z wydatną pomocą, cłarując bezpłatnie pracę malarską.

P. Oranowski przystępuje energicznie do zorganizowania trupy i zamierza rozpocząć przedstawienia w połowie listopa. (st. st.) Na ostatnim posiedzeniu zarządu tow. popierania sceny polskiej skarbnik p. Mineyko, zdał sprawę ze składek, napływających „na akcję ratunkową”. Okazało się, że wpłynęło już przeszło 3400 rb. Dzięki tej ofiarności, zarząd uznał za możliwe wypłacić niezwłocznie trzecią zapomogę artystom.

Przeciw literaturze ukraińskiej. Biskup prawosławny kamieniecki, Serafin, zakazał na zjeździe diecezjalnym podolskim omawiania sprawy założenia w seminarjum duchownym kamienieckim, katedry języka literatury i historii ukraińskiej.

Anglicy w Rosji. Korespondent Petersburski „Berliner Tagb.” donosi, że rosyjskie ministerstwo marynarki zamierza wydzierżawić mikołajewskie warsztaty okrętowe firmie angielskiej „John Brown”, celem budowy nowych pancerników rosyjskich.

Strzały na granicy. W Katowicach, jak donosi „Iskra”, otrzymano wiadomość o następującym zajściu pogranicznym. Kilku wychodźców z Królestwa Polskiego przekroczyło granicę pruską, a między nimi także pewien włościanin z żoną i dziećmi. Do przekradających się przez granicę strzelali żołnierze graniczni i zranili oboje włościan. Rano znalazł oficer pruski włościanina i włościankę nieprzytomnych, leżących nad brzegiem rzeki i sprowadził pomoc. Włościanin zmarł w drodze do szpitala, włościankę zaś udało się utrzymać przy życiu.

Kara prasowa. Redakcja tygodnika „Odrodzenie” skazana została w drodze administracyjnej na rb. 50 kary.

Kolej Herby — Kielce. Ruch osobowy i towarowy na nowobudowanej kolei Herby — Kielce rozpocznie się przypuszczalnie dopiero w połowie stycznia r. 1911. Linja kolejowa wraz z budynkami stacyjnymi jest już prawie ukończona. Dyrektorem kolei Herby — Kielce jest inżynier p. Władysław Jakubowski, prowadzący budowę drogi, jako inżynier naczelny. Stacje: osobowa i towarowa w Kielcach będą wspólne na terytorjum drogi Nadwiślańskiej. Służbę pełnić będą na stacji Kielce agenci drogi Nadwiślańskiej.

Prawodawstwo wojenne a prasa. Dzienniki petersburskie zamieszczają pogłoskę, jakoby do projektu nowej ustawy prasowej wprowadzone być miały nowe artykuły, w myśl których za niektóre przestępstwa prasowe redaktorzy odpowiadać będą z artykułów kodeksu wojennego.

Szkoła nauk polityczno-społecznych w Krakowie. Powstaje instytucja, której brak dawno dawał się odczuwać. Niejednokrotnie rozlegały się w ostatnich czasach narzekania na zaniedbanie umiejętności politycznych i społecznych w naszym społeczeństwie, na niski stopień uświadamienia w tym kierunku nawet wśród inteligencji. Pewne wiadomości z tego zakresu daje uniwersytet, i to tylko prawnikom i to b. specjalne i ograniczone. Tymczasem społeczeństwa zachodnie dawno uznały potrzebę stworzenia instytucji nieoficjalnych, któreby szersze warstwy inteligencji zaznajamiały z dziejami politycznymi, stosunkami handlu i prze-

mysłu, prawodawstwa społecznego etc. „Ecole libre des sciences politiques” paryska jest w tym kierunku wzorem, który przyświeca i powstającej w Krakowie instytucji.

Pragnie ona mieć charakter ściśle naukowy i bezpartyjny — siłami odpowiedniemi krzewić przedewszystkiem znajomość Polski współczesnej, potem i Europy nowożytnej pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym. Program naukowy w tym zakresie ma być wyższy od panującego w istniejących już instytucjach popularyzacyjnych, a biblioteka i seminarja mają umożliwiać słuchaczom pracę samodzielną. Członkiem T-wa mającego utrzymywać nową szkołę, może być każdy — nieposzlakowany — interesujący się rozwojem u nas umiejętności społecznych; wkładka miesięczna wynosi 1 K. Jako założyciele występują pp. dr Julian Gertler, dr Wł. Wasung, dr Zofia Golińska, Wilhelm Feldman, dr Michał Sokolnicki.

Nowa szkoła. Ministerjum przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę szkoły 7-klasowej handlowej w Wielunlu, w gub. kaliskiej z wykładowym językiem polskim.

Szkołę utrzymywać będzie T-wo, złożone z okolicznych obywateli ziemskich i mieszkańców Wielunia.

Elektrownia współdzielcza. Wczoraj odbyło się we Włocławku pierwsze zebranie elektrowni współdzielczej. Przewodniczył zebraniu rejent Nowca. Zgromadziło się 35 osób, które podpisały się na 531 udziałów.

Uchwalono zwrócić się do magistratu o poparcie wyrażono też jednocześnie „votum” zaufania komisijskiej organizacyjnej.

Kursa rolnicze w Kownie. T-wo rolnicze w Kownie urządzi w tym mieście wykłady z dziedziny rolnictwa od dn. 21 do 26 b. m.

Wykładać będą pp.: prof. Antoni Sempołowski, prof. Stan. Chaniewski, Antoni Wieniawski, baron Zdzisław Heydel z Gardzienic, Karol Różycki sekretarz CTR, inż. Stefan Biedrzycki, prof. Mikłaszewski, Stefan Moszczeński i Józef Targowski z Buczek w sandomierskim.

Ucieczka aresztantów. Z aresztu policyjnego w Sieradzu zbiegło trzech znajdujących się pod śledztwem aresztantów: Szymon Skotlewski, oskarżony o napad rozbójniczy, oraz Stanisław Sobierański i Kiwe Frajndlich, oskarżeni o kradzież.

Marjawici. Starokatolicki dziennik „Alt-katholisches Volksblatt” podaje informacje o obecnym położeniu marjawitów, zjednoczonych teraz ze starokatolikami.

Marjawitami zarządza kapituła, czyli Synod, znajdujący się w Warszawie. Synod wprowadził do nabożeństwa polski język, usunął naukę o władzy papieskiej, zezwolił zasadniczo na małżeństwo kapłanów, zabraniając go jednakże kapłanom, którzy już przystąpili do marjawickiego kościoła, jako należącym do zakonu. Parafję łączą się w okręgi, na czele których stoją dziekanowie; okręgi tworzą prowincję, z ministrami i wikariuszami-prowincjałami na czele. Głową całego kościoła jest generał-minister wraz z generałem-wikariuszem.

Obecnie kościół marjawicki posiada trzech biskupów. Prowincje są dwie — polska i litewska. Ciągłe są otwierane nowe kościoły, cementarze. W Łodzi jest drukarnia marjawicka, wydająca dwie gazety: „Wiadomości Marjawickie” i „Marjawita”. Na Litwie co rok wychodzi „Marjawicu Zinios”. Duchownych liczy kościół marjawicki 34, około 120 siostr mniszek z przeoryszą Kozłowską na czele. Kościołów marjawici posiadają 54 i 166 kaplic, 35 ochron i 15 szkół, w których pobiera nauki 3,700 uczniów, 32 zakłady rzemieślnicze, 5 sklepów spożywczych, 1 drukarnię i 1 księgarnię.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Z „Harmonji”. W sobotę 19 listopada r. b. T-wo Muzyczne „Harmonja” w siedzibie własnej Rynek 17 urządzi ostatnią przed adwentem wieczorynkę poprzedzoną rautem.

Na część artystyczną tej zabawy złożą się, śpiew solowy żeński, solo lub tercet smyczkowy, deklamacja i kwartet męski. Po rautie tańce do godziny 5 z rana. Bufet na miejscu. Ceny wejść zwykłe, dla członków kop. 20, dla wprowadzonych gości kop. 40. Spodziewać się należy, że na tę zabawę jako ostatnią przed adwentem członkowie „Harmonji” licznie się zbiorą.

„Wystawa Pracy Kobiet”. Komitet wystawy „Pracy Kobiet” komunikuje nam, iż z powodu odłożenia na skutek licznych żądań terminu otwarcia wystawy do dnia 11 lutego 1911 roku, wszelkich informacji w sprawach tejże, udzielać będą

panie z komitetu wystawy dwa razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki i czwartki w siedzibie T-wa Muzycznego „Harmonja” Rynek 17 w godzinach od 5 do 7 wieczorem.

Deklaracje zgłaszającym się wydaje i wypełnia w dalszym ciągu przyjmować będzie, kancelaria T-wa codziennie w godzinach biurowych.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w nekrologu mylnie wydrukowano b. p. Jakóba Cukier, zamiast b. p. Józefa Cukra.

Nowe towarzystwa. Zatwierdzone zostały ustawy Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych: w Dratowie (w pow. lubartowskim), w osadzie Józefowie (w pow. puławskim), w Klemensowie (w pow. zamojskim) oraz ustawa Towarzystwa kredytowego w Gostynnem, w pow. hrubieszowskim.

Zajście na pograniczu. „Warsz. Słowo” opisuje zajście, jakie świeżo zdarzyło się na granicy austriacko-rosyjskiej, w pow. biłgorajskim, gub. lubelskiej.

„Żołnierz straży pogranicznej na posterunku Górne Momoty, Gamajunów, spostrzegł na granicy poddanego austriackiego, włoszianina, 53 letniego, Marcina Cudziło i, nie wołając, by się zatrzymał, wystrzelił do niego z karabinu. Kula trafiła w prawe plecy i przebiła pierś, kładąc Cudziło trupem na miejscu. Gdy córka Cudziły, 36-letnia Agnieszka Stodulska, towarzysząca ojcu do granicy, ujrzała upadającego ojca, zaczęła wołać o pomoc. Zaznaczyć należy, że Stodulska nie przeszła jeszcze granicy i stała kilka kroków poza ojcem, na terytorjum austriackim.

Mimo to, żołnierz podbiegł do Stodulskiej i pociągnął ją przemocą na terytorjum rosyjskie. Następnie powalił ją na ziemię, ukląkł jej na piersiach i dał 15 strzałów w powietrze na alarm. Na strażę podjechali żołnierze z dowódcą posterunku na czele. Dowódca, nie namyślając się długo, aresztował Stodulską i kazał temuż Gamajunowi odstawić ją do oddalonego o 30 wiorst przeszło Kryłowa. Tam ściągnięto z niej jeszcze 2 ruble za potajemne rzekomo przejście granicy.

Poco odstawiono Stodulską do Kryłowa, a następnie zagranicę, pojąć, zdaniem „Warsz. Słowa”, trudno, jeżeli się weźmie pod uwagę, że po wyjściu za mąż za mieszkańca Janowa, gub. lubelskiej, stała się poddaną rosyjską.

Na wystrzały alarmowe nadbiegło od strony austriackiej 4 strażników tamtejszych, którzy tłómaczyć zaczęli dowódcy posterunku, że Gamajunów nie miał prawa strzelać do Cudziły, nie wzywał go bowiem do zatrzymania się i krzyknął: „stój!” dopiero wówczas, gdy Cudziło już nie żył. Strażnicy austriaccy protestowali również przeciw aresztowaniu Stodulskiej, przemocą pociągniętej na terytorjum rosyjskie. Dowódca posterunku nie zwrócił jednak uwagi na te protesty.

Władze austriackie wdrożyły w sprawie tej energiczne śledztwo, które będzie miało, prawdopodobnie, poważne następstwa dla uczestników jego. Ze strony rosyjskiej prowadzone jest śledztwo przez trzy władze: przez sędziego śledczego pow. biłgorajskiego, przez dowódcę janowskiego oddziału lotnego i wreszcie przez dowódcę oddziału straży w Momotach.

Zwłoki Cudziły leżały około trzech dni nie pogrzebane; zarówno przy zabitym, jak i przy córce jego nie znaleziono żadnej kontrabandy.

Za trzymanie broni bez pozwolenia zostali skazani na 10 rb. lub 3 dni aresztu pp. Stanisław, Jan i Józef Mazurkowie.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę spalili się w Piaskach Luterskich dwa domy murowane i oficyna, własność pp. Nuty Szarfy, Firzela, Weizera i innych. Domy te były zaasekurowane na 4770 rb. Prócz tego zgorzało różnych sprzętów, na 1700 rb. i rzeczy niezaasekurowanych na 1300 rb.

Za niezameldowanie lokatorów w swoim czasie zostali skazani właściciele domów w wsi Tatały—Łęk pp. Moszek Gianszpigel, Szmul Goldwarc i Moszek Grinberg po 10 rb. lub po 3 dni aresztu.

Odczyty. 20 Listopada p. Józef Tuliszkowski wygłosi odczyt w Piaskach Luterskich.

— P. Podlewskiego odczyt zapowiadany na dzisiaj został odłożony, z przyczyn od prelegenta niezależnych.

Telegramy.

PROTEST ŻYDÓW.

Berlin 14 listopada. Na dziś odbył się, licznym zgromadzeniu obywateli—żydów, powzięto rezolucję, aby wystosować zbiorowy protest do par-

lamentu i do cesarskiego gabinetu wojskowego przeciw temu, że żydzi, w armii niemieckiej służący, nie zostają mianowani oficerami. Rezolucja stwierdza, że postępowanie takie stoi w krzyżącej sprzeczności z obowiązującym w Niemczech prawem o wolności wyznania, a zarazem ordziami wojskowymi („Armee-Befehle”) samego cesarza,

POWODZIE W NIEMCZECH.

Berlin 14 listopada. Powódzie skutkiem kilkuniedniowej zaleci śnieżnej i szybkiego topnienia śniegu, spowodowały w wielu miejscowościach Zachodnich i środkowych Niemiec dotkliwe klęski, niszczące mienie i byt tysięcy mieszkańców.

ZDOBYCZE MARCONIEGO.

Pizza 14 listopada. Marconiemu udało się porozumieć telegrafem bez drutu ze stacji Cotlinio z radiostacjami Marconiego w Kanadzie w kolonii włoskiej Erytrea.

REFORMA WYBORCZA.

Lwów 15 listopada. Sejmowa komisja do spraw reformy wyborczej uchwaliła rezolucję, wzywającą komisję nieustającą do wypracowania wspólnie z wydziałem krajowym całego projektu reformy wyborczej i do przedstawienia go na następnej sesji sejmowej. Według tego projektu sejm ma składać się z 192 posłów, w tej liczbie z 177 wybieraw głosowaniu bezpośrednim tajnym. Przeznaczono: 44 mandaty dla kurji większej własności, 36 dla kurji miast, 5 dla izb handlowych, 2 dla izb rzemieślniczych, 10 dla posłów wybieranych w powszechnym równym głosowaniu z miast, 80 dla reszty gmin, wybierających w głosowaniu powszechnym.

Na referenta wybrano p. Rutowskiego.

Dzisiaj odbędą się obrady specjalne.

Na jutrzejszym posiedzeniu sejm będzie obradował nad reformą wyborczą.

GROZA POWODZI.

Paryż, 15 listopada. Z powodu nieustannych deszczów rzeki wzbierają coraz bardziej. Sytuację pogarszają znaczne burze, które często zamieniają się w istne orkany. Wielu domom podmytym grozi zawalenie.

W KOPALNIACH ANGIELSKICH.

Paryż, 15 listopada. Do „Heralda” donoszą z Cardiffu: Dyrekcje kopalni postanowiły uwzględnić żądania robotników, podnieść ich płace, aby w ten sposób zakończyć niebezpieczną sytuację.

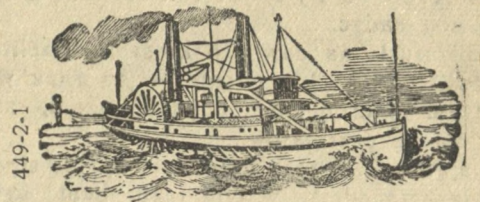
Odpowiedzi od Redakcji.

Panu D. P. Nadesłany wierszyk zupełnie nie nadaje się do druku. Nie tylko trzy razy — jak sobie życzy, Sz Panie — lecz ani razu wydrukować go nie możemy.

Panu Janowi G. Kwestja emerytur robotniczych jest b. ważna i w zachodniej Europie zajmują się nią najpoważniejsi ekonomiści. Niestety jednak to sprawa nadzwyczaj złożona i do rozstrzygnięcia nie łatwa. Postaramy się poruszyć ją na łamach „Kurjera”.

Cyklonowi. Za słowa uznania dla naszej pracy serdecznie dziękujemy. Dokładnego adresu p. Karola Paszkiewicza nie mamy; można jednak list do niego wysłać pod adresem „Polaka w Brazylii”, który jest następujący: — Polak w Brazylii—caixa postal 12—Curityba—Paraná—Brésil.—Redakcja „Polaka” odpowiada na listy tylko za dołączeniem marki na odpowiedź (międzynarodowy znaczek). Informacji o kolonjach polskich w Brazylii udzielić może także w redakcji „Kurjera” p. Jan Hempel, który przez dłuższy czas mieszkał w Paranie i zna dokładnie tamtejsze stosunki.

ZGINAŁ pies foksterjer młody, biały, lepek czarny, 6-miesięczny. Proszę odprowadzić do sklepu p. MAOLERA, Karpucyńska 2. ZA NAGRODĄ. 448-3 1



Rusko-amerykańska

W I N J A

ruskiego wschodnio-azjatyckiego T-wa żegluga.

SPRZEDAŻ BILETÓW OKRĘTOWYCH do wszystkich punktów Północnej Ameryki.

Agentura lubelska ul. Królewska № 203.

ZA 1/2 CENY

2 pary bucików za 5 rub. 75 kop.

1 para bucików męskich i 1 para damskich sznurowanych, najnowszego fasonu, na kołkowanej podszewie, trwałego, eleganckiego wyrobu, kosztujące 15, tylko 5 rb. 75 kop. (na życzenie może być 2 pary męskich, lub 2 pary damskich). Skóra czarna lub brązowa; prosimy wskazać numer bucików lub kaloszy. Zamówienia wypełniamy bezwzględnie za zaliczeniem pocztowym. — Za przesyłkę i upakowanie dolicza się w Rosji Europejskiej — 75 kop., w Syberji — 1 rub. 05 kop. Przy zamówieniu 4-ech lub więcej par — przesyłka na nasz koszt.

Gwarancja: nieodpowiednie buciki przyjmujemy powrotnie dla zamiany lub wracamy pieniądze.

Zamówienia zwracać do kantoru **A. KIWMANA**, Łódź № 154-O. 1006-433-3-2

F I R M A

Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116 zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich

fabryka szczotek i pędzli

Aleksander Feist w Warszawie

powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich na Lublin i gub. Lubelską. 19-52-31

Dla córek drobnych rolników

NOWA SZKOŁA

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwiślańskiej Gąsoccin—z dnem 15-ym stycznia r. p. rozpoczną się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat, na wzór takiej samej uczelni w Kruszyńku pod Włocławkiem.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drobiu, maślarstwo, warzywnictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie—utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bąkowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumiejący już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.



Marka fabryczna.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

VIS przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać w składach rolniczych i aptecz. Fabryka preparatu „VIS” Warszawa, Złota 46.

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

442-15-2